BYTOM, (Beuthen O.-S.) dnia '77. Rok I.

POSTĘP ROLNICZY.

ORGAN PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZY PROWINCYI SZLĄSKIÉJ.

Wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę, w Królestwie Polskiem 60 kop., w Austryi 1 złr. — **Skład główny** na Królestwo Polskie u p. J. J. Okonskiego w Warszawie księgarnia krajowa i zagraniczna. W Krakowie w księgarni p. dr. Miłkowskiego jako też w redakcyi lub ekspedycyi „Postępu Rolniczego" w Bytomiu (Beuthen O.-S.) — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub od zajętego takiegoż miejsca 20 fen. — **Listy** adresować należy: „Stanisław Przyniczyński, redaktor „Postępu Rolniczego" w Bytomiu (Beuthen O.-S.) cesarska ulica nr. 7." — Rękopismów nie zwracamy.

Praktyczne pasienie inwentarza i powiększenie mierzwy stajennéj.

W przeszłym numerze, mówiliśmy w pierwszym artykule o uwagach gospodarczych zastósowanych do czasu. Obecnie więc inwentarz pasiemy i cały dobytek gospodarczy w ciepłych budynkach, pomówimy zatem o pasieniu inwentarza i skutkach takowego, aby jaknajwięcéj mierzwy powiększyć można. Dziś mamy 1 lutego, gdy obejrzymy się po budynkach, widzimy dziś już znaczna ilość mierzwy. Wieczory zimowe, dały nam sposobność do zastanowienia się i przemyśliwania, jakim sposobem najlepszy wyszukamy sobie płodozmian, co zapewne każdy gdspodarz dotychczas już uczynił, bo dziś nadchodzi pora, ażeby zbytnią ilość mierzwy w właściwe pola wywozić, mianowicie w większych gospodarstwach. Przy wywożeniu mierzwy zwracać uwagę gospodarz powinien, ażeby takowy w bruzdach nie był składany i w razie niemożebności rozrzucenia takowego, deszcze nie wypłukały najlepszych jego części. Wracam więc do pasienia, o ile ilość gnoju od dobrze pasionego inwentarza zależy. Chodowanie bydła, jako też ciągnięte z tego korzyści, tworzą wielką a zarazem odrębną gałęź gospodarstwa wiejskiego.

Przy karmieniu bydła, co do zyskania jak najwięcéj gnoju, natrafiamy u nas z małym bardzo wyjątkiem, we wszystkich prawie gospodarstwach na dwa błędy.

1) że inwentarz w niedosyć dobrym stanie jest utrzymywany;

2) że słoma na sieczkę się zrzyna.

Co do pierwszego: każdy gospodarz może łatwo zrobić następujące doświadczenie; wybrać pięć sztuk bydła równego rodzaju i równie w dobrym stanie; z tych postawić dwie sztuki w jednéj stajni lub przegrodzie, a trzy w drugiéj. Dwom pierwszym podawać tyle pokarmu, ile potrzebują do bytu dobrego; trzem drugim zaś dawać tylko tyle, ile tamtym dwom, również ściełkę dzielić porówno i tyle tylko słać pod trzy, ile się pod te dwie ściele.

Z obydwóch stajen albo przegród, gnój należy do tego doświadczenia wynosić na osobne dwa miejsca, układając go porządnie, a wkrótce się przekonać można, że daleko więcéj nawozu będzie od tych dwóch sztuk ale dobrze pasionych.

Doświadczenie to przekona nas, iż nietylko co do innych korzyści z bydła, ale i w ilości gnoju wielką stratę się ponosi, jeżeli inwentarza nie utrzymuje w dobrym stanie. Bydlę, które tylko tyle paszy dostaje, ile do utrzymania życia koniecznie potrzeba, lub któremu tak nieregularnie karmę podają, iż często mają jéj zanadto naraz przed sobą, obrzydza ją sobie, stoi nad nią, źreć nie chce chociaż głodne, dla tego właśnie gnoju mało oddaje.

Dobre karmienie inwentarza nie zawsze będzie w stosunku podanego mu pokarmu, ale zawsze będzie w stosunku dostatecznéj ilości połączonéj z największą regularnością w karmieniu i pojeniu. Trzeba wyznaczyć godziny, o których pewna ilość pokarmu powinna być bydłu daną, i ściśle dopilnować, żeby o tym czasie tyle a najwięcéj, jak wyznaczono, dane zostało. Przypilnowawszy przez czas niejaki, ludzi się do regularności włoży i ta stanie się u nich punktualną, tuż gniewem i chałasem tego dopiąć nie można, tylko jedynie spokojnym i wytrwałym dozorem. Ten dozór, jest najpotrzebniejszy przy zmianach paszy; osobliwie kiedy się z latowéj na zimową przechodzi, należy z początku dobrze uważać, aby bydło z przeznaczonéj na raz ilości pakarmu, nic nie zostawiło; jeżeli téj ilości ciągiem nie wyżarło, należy resztę wybrać, wyrzucić, lub mniéj przebiernemu bydłu założyć. Bydlę zdrowe każde założenie zawsze wyżreć powinno, i tyle tylko ile w jednym ciągu pożre, na jedno założenie mu dać należy.

Jak długiego czasu bydlę do pożarcia jednego założenia potrzebuje, doświadczenie jedynie gospodarza nauczyć może; zależy to z resztą od rodzaju inwentarza i od pokarmu. Im pokarm lepszy, to jest im więcéj pożywnych części w sobie zawiera, tem ilość jednego zadania może być mniejszą i tem krótszego czasu bydlę do jedzenia takowéj potrzebuje.

Ilość nawozu w stosunku pościełki być musi; téj zaś zazwyczaj podczas zimy zbytek, latem brak się okazuje. A jednak latem pasza będąc soczystsza więcéj sprawuje ścieków, a zatem ażeby takowa nie zginęła, dużo pod bydło słać należy.

Ponieważ ilość nawozu nie zawsze będzie w stosunku ilości inwentarza, lecz w stosunku dobrego pokarmu i pościełki.

Niektórzy gospodarze myślą, że pomnożą ilość nawozu przez trzymanie bydła całe lato na stajni; jeżeli ściełki nie będzie dostatek, nie powiększy to wcale ilości gnoju.

Znajdują się folwarki, w których inwentarz powinien być cały rok na stajni trzymany, i nigdy w pole na paszę, chyba na przewietrzenie koniecznie dla zdrowia potrzebne, wypuszczany, a to w takim razie, jeżeli folwark same mocne i tłuste grunta posiada. Role te na pastwisko nigdy obracać nie należy. Grunta takie powinny nie równie większą, jak ilość koniczyn czerwonych dla karmienia w stajni i słomy pszennéj, produkować.

Gdzie zaś rola średnia i lekka, tam myśleć nie trzeba o trzymaniu całorocznem bydła na stajni, ponieważ rola lekka jeszcze lepiéj rocznem lub 2letnim pastwiskiem, niż nawozem poprawić się da.

Utrzymywanie, iż gospodarstwo, w którém inwentarz cały rok na stajni karmiony, do najwyższego stopnia doskonałości być musi posunięte, jest mylne. Takie karmienie w niewielu bardzo miejscach, może być tylko uważane nie jako skutek wysokiéj kultury, ale jako środek do niéj prowadzący. Na folwarku, który same tłuste gliny posiada, właściciel powinien karmienie na stajni zaprowadzić, ażeby uniknąć deptania roli. Na tłustéj ziemi w drugim roku rozsądnego gospodarowania, znacznéj ilości koniczyn spodziewać się można.

O zakładaniu u nas spółek ludowych. Jeżeli zastanowimy się nad znaczeniem Spółek ludowych jakiegokolwiek rodzaju, przyjdziemy do przekonania, że one jedyną są dźwignią narodów. W księstwie poznańskim jak i w Prusach Zachodnich, liczą różnego rodzaju spółek kilkadziesiąt. Na Szląsku mamy zaledwie kilkanaście podobnych spółek; uderzająca jestto wprawdzie dysproporcya w tak przeważnej liczbie. Na Szląsku liczymy mniej więcej 150 miast i miasteczek a brak takich stowarzyszeń dowodzi, że wielka liczba mieszkańców zaciągniętą być musi w ręce lichwy żydowskiej. I tak w Gogolinie 22 stycznia o godz. 4-tej po południu, odbyło się ostateczne zgromadzenie celem uchwalenia statutów „Consumu" i wyborów zarządu. Wielki był udział z całej okolicy, nawet po kilka mil z poza Odry i Głogówka dostawiła się liczba znaczna członków. Dotąd złożono 10,300 marek, na ręce zarządu p. inspektora Rottera, i który jak dotąd tak i nadal wpłaty i składki przyjmować będzie. Po uchwaleniu statutów, wybrano przez kartki 12 członków do zarządu i wydziału z których wybrano jednogłośnie p. Rottera na dyrektora „Consumu", czyli „Spółki spożywczéj i kasy oszczędności w Gogolinie." Wkrótce spółka może swój sklep otworzyć. Liczny udział całej okolicy daje nadzieję, że spółka nie tylko się utrzyma, ale nawet wzorem się stanie dla innych. „Consum" będzie sprzedawał towary kolonialne, płótna i sukna, żelazo, mąkę i chléb; wszystko więc

co potrzebne do życia domowego. Ostatnie posiedzenie uchwaliło, że towary sprzedawane będą tylko dla członków spółki.

Przy zakładaniu podobnych spółek, wiele na tem zależy, ażeby zarząd takowej posiadał ludzi fachowych i sumiennych, jak też w niej odbywać częste rewizye książek, azeby cała władza nie spoczywała w ręku jednego tylko członka, jak to już w naszej okolicy miało miejsce.

Korespondencya gospodarcza.

(Fiołki w styczniu. — Zmiana powietrza. — Myszy w jesieni. — Uwagi tyczące się nakładów gosp. — Owce polskie i zagraniczne. — Owocowe drzewa. — Porządek i czystość.)

Do osobliwości zaliczyć można stan powietrza w pierwszych dniach stycznia i tak np. w okolicy Rudek w Galicyi kwitły fiołki obficie w tych dniach. Mrozy zaczęły się od 14 tm. i trwają dotąd, gruda ztąd powstała na prywatnych u nas drogach, utrudnia komunikacyą transportów zbożowych. Oziminy w naszej okolicy nadzwyczajnie ucierpiały od myszy w jesieni, bardzo wiele było przestrzeni, które zdawało się, że trzeba będzie na wiosnę zorać i jarzyną zasiać, jednakowoż podczas ciepłych dni ostatnich, bardzo silnie wegetacya się ruszyła a wszędzie widać zielone i zdrowe szypułki. Tak samo w koniczynie myszy wiele zrządziły szkody, lecz jest nadzieja, że się odrodzi, ponieważ dość gęsto i takowa zielenić się poczęła.

Uważając przez długie lata rozwój gospodarstwa wiejskiego w Galicyi, przychodzę do przekonania, iż nie powinniśmy za nadto gwałtownie porywać się do wprowadzania u siebie systemów zagranicznych, mianowicie nie czynić nakładów w gospodarstwie, gdzie nie ma przyszłości lub odpowiednich ku temu miejscowości i stósunków, ażeby nakład nad siły częstokroć będący, nie przyprawił o ruinę majątku, jak często mamy przykłady, pod względem zakładania melioracyi, fabryk, tak samo się rzecz ma w zaprowadzaniu inwentarza owiec bydła itd.

Co do owiec, jeżeli nie mamy odpowiednich pastwisk dla delikatnych owiec, tylko nizkie szlamiste położenia łąk i pól, natenczas lepsze będą rasy, polskich owiec, które nie wymagają takiej delikatnej paszy, jak owce zagraniczne. Tak samo ma się rzecz z innym inwentarzem lub ptastwom. Zagraniczne kury są wprawdzie piękne i duże, ale bardzo delikatne, jaja ich mniej smaczne w przyprawach, aniżeli zwyczajne. Kapłony nie dają się z nich wyprowadzić, na cóż więc łożyć i nakładać? Podobnie ma się i z owocowemi drzewami w większych rozmiarach chodowanemi. Doświadczenie nauczyło, że najlepszy i najpewniejszy plon dają drzewa owocowe szczepione w mniej wykwintne gatunki, a osobliwie z rodzaj aklimatyzowanych, od dawna założone, te z czasem przestają rodzić, albo mało rodzą. Jest faktycznem, że chociaż kto posiada stare sady, którzy z starych gatunków szczepili, najobficiej rodzą, o co nam głównie chodzić powinno w gospodarstwie. Chodowanie drzew owocowych zagranicznych, może być zastósowane, lecz nader w małych rozmiarach w oranżeryach, lub małych ogródkach.

Ważną rolę odgrywa w gospodarstwie porządek i czystość, bądź to w mieszkaniu w budynku, ogródku, chociaż nasze gospodynie mało na takowe zwykle zwracać swą uwagę i tłomaczą się, że nie mają po temu ludzi, że oni z natury i wychowania nie miłują porządku, prawda i to, lecz przez dbałość gospodyń utrzymujących rygor i energią, wiele mogą zdziałać swym przykładem, pracą, celem utrzymania porządku i czystości. Ależ do wszystkich cnót potrzeba wam jest potęga przykładu i hart duszy, bo własna praca i dobry przykład, zawsze dobre skutki po sobie pozostawiają i na innych oddziaływają. —

Podchajczyki 24 stycznia.

Aniela Matezyńska.

* **Pomór na bydło w Niemczech i eksport mięsa do Paryża.** 1. Klęska jaka spotkała w ostatnich dniach największe niemieckie targowiska bydła, oddziała niechybnie na nasze stosunki szkodliwie.

Przeprowadzenie jak najściślejsze wszelkich środków, któremi berlinska służba zdrowia zarazę przytłumić jest w możności, może po czasie jakimś dopiero przywrócić lepsze stosunki handlowe, chociaż wątpić należy, by tej zimy handel bydłem opasowem do normalnego wrócił stanu.

W jaki sposób zaraza do Niemiec wprowadzoną została okaże śledztwo, tymczasem podają rządowe dzienniki, jako wiadomość pewną czerpaną z „Reichsanzeigera“:

8go bm. skonstatowano pomór bydła w powiecie strzeleckim (Grossstrelitz) w Szląsku w miejscowościach Kluczow i Zimnawoda, a w następnych dniach w Carolinenhof i w Grodzisku wsiach leżących w tymże powiecie.

14go przekonano się, że obory dwóch komisionerów dla handlu bydłem p. Gorris i Wiek w Altonie mają zarazę, a nazajutrz sprawdzono … Concordia pod Brzegiem.

Wszystkie podejrzane miejsca … zarażone i takie, które mogło się … bito i … wano.

Według „Reichsanzeigera“ wprowadzono zarazę do wszystkich tych obór z bydłem, które właściciel gospodarstwa p. Kaliwoda w Rosbergu pomimo istniejącego zakazu przez granicę wprowadzić zdołał; od tegoż Kaliwody zakupili handlarze w Grodzisku i rzeźnik Blandowski w Bytomiu woły; w powiecie strzeleckim powstał pomór w pewnej gromadzie wołów, które handlerze z Grodziska dostarczyli, również zaraza w Altonie i fabryce cukru Concordia pod Brzegiem, prawdopodobnie przez wprowadzenie sztuk których także dostarczył Blandowski się rozszerzyła. Przeciwko właścicielowi gospodarstwa Kaliwodzie wyprowadzono śledztwo i spowodowano uwięzienie tegoż. Także dla zapobieżenia dalszemu wprowadzaniu zarażonego bydła, wydano rozporządzenia, aby zamknięcie granicy obostrzyć i według potrzeby obsadzić granice wojskiem.

Pomór jaki w tak licznych miejscowościach Niemiec wybuchnął, stanowi klęskę niezwykle smutne następstwa sprowadzającą. Obecnie dotyka ta klęska wielkie zbiorowiska ludzi, którym nie tylko brak mięsa, ale także brak mleka zagraża. W następstwie dotknie klęska ta i gospodarzy naszych, gdyż większe ilości pięknych opasów, jakie nasi gospodarze produkują, nie znajdą odbiorców, skoro wywóz do Berlina, do Hamburga będzie zakazany.

W tych warunkach pocieszającą gospodarzom naszym udzielamy wiadomość, że polsko-francuskie towarzystwo importu mięsa dla Paryża wysłało swego pełnomocnika pana Gorges do Prus Zachodnich, aby ztąd mięso do Paryża wysyłał.

Mięso pięknego wołu, zakupionego w Brąchnówku, spreparował p. Gorge swoim sposobem, którego przez dwa lata w Ameryce i tyleż lat w Anglii używał, i wysłał na próbę do Paryża. O rezultacie próby i przyjęciu mięsa przez prasę francuską, podamy czytelnikom wkrótce szczegółowe wiadomości.

Zwracamy gospodarzy naszych uwagę, że woły bardzo tłuste ważące przynajmniej 600 klg., które się dla wybrednych paryskich hali kwalifikują, zakupywać będzie p. Gorges, bić prawdopodobnie w Włocławku i w Toruniu i wagonami wysyłać do Paryża.

Ktobykolwiek więc bydło miał odpowiednie, zechce donieść o tem do Torunia (Thorn W. Pr.) pod adresem A. Śniegocki, podając cenę za centnar wagi żywego zwierzęcia.

Nadmieniamy, że jak woły, tak też skopy i wieprze, ostatnie jednak nie zbyt tłuste p. Gorge zakupywać, zwierzęta te bić i spreparowane z nich mięso do Paryża wysyłać zamierza.

Hipolita Meunier.

Lékarz na wsi.

Popularne pogadanki o higienie.

Dzieło nagrodzone przez Towarzystwo wychowania początkowego, przez Towarzystwo zachęty do dobrego i przez Towarzystwo Franklina, zaszczycone złotym medalem przez Towarzystwo rolnicze.

Z trzeciego wydania oryginału francuskiego

przełożyła

Marya Anastazya Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Lekarz: Zapewne, zwierzęta i rośliny odradzają się wzajemnie; nic nie ginie w naturze. To są prawa natury, które trzeba umiéć poznać w życiu powszedniém aby być zdrowym.

Jakób: To pan sądzi, że przewiew powietrza, powinien nam służyć za przykład?

Lekarz: Tak! Bóg chciał znieść wyziewy za pomocą wiatru, aby uczynić ziemię naszą mieszkalną ciałom organicznem. Powinniśmy zatém w naszych mieszkaniach, poddać się temu prawu odnawiania powietrza. Bardzo jest niezdrowo zamykać się na noc w ciasnéj i nizkiéj izbie. Zresztą tak w dzień jak w nocy, istoty nagromadzone w wielkiéj liczbie w małéj przestrzeni, cierpią i nabawiają się chorób. Tak samo owce w owczarni . . .

Jakób: I owce, czy to być może!?

Lekarz: Zupełnie tak samo jak ludzie, oddychają bowiem tak jak my, bo mają także płuca. Ponieważ trujące wyziewy rozwijają się we krwi, przeto każda istota organiczna pozbywa się ich z ciała za pomocą oddychania. Zatém tak samo zwierzęta jak ludzie przez oddychanie psują powietrze znajdujące się w ich mieszkaniach, wiatr przeto powinien miéć do nich przystęp, by je oczyścić, jak oszyszcza góry i doliny.

Jakób: To pewnie dlatego, proszę pana, ludzie zdrowsi są na wsi, niż w mieście?

Lékarz: Z pewnością! kiedy kto na wsi ma mało powietrza w mieszkaniu, to złe nie jest wielkie, gdyż go ma pod dostatkiem w ciągu dnia czem sobie sowicie wynagradza złe powietrze, jakim oddychał w nocy. Kiedy pracujesz w polu, to twoje płuca zaopatrują się obficie w zapas tego czystego powietrza, które nic nie kosztuje i które dlatego nazwałem tanim lekarzem. Dowiedzionem też jest, że robotnik wiejski żyje przeciętnie o 20 lat dłużéj od robotnika miejskiego który całe dnie przesiedziéć musi w pracowni.

Jakób: A jednak, proszę pana, tylu naszych idzie do miasta.

Lékarz: Trudno, mój drogi! nie pojmujemy bardzo często własnego dobra. Ale, otóż i moje ule. Muszę cię też przekonać Jakóbie, że moglibyśmy łatwo korzystać z przykładów, jakie nam daje sama natura, i jak pszczoły przywykłe są odświeżać swoje mieszkanie. Wiész pewnie lepiéj ode mnie, jak te małe zwierządka nagromadzone są licznie w każdym ulu, którego jedynem otworem są małe dźwiczki.

Jakób: Oh! tam nié ma zmarnowanego kącika, a wszyscy przy robocie!

Lékarz: Tak, ale czy wiész jak się odświéża powietrze pod tém głębokiém pokryciem, gdzieby się pszczoły podnosiły bez powietrza? Znasz to brzęczenie, które rozpoznać można przytykając ucho do ula?

Jakób: To brzęczenie skrzydełek, proszę pana.

Lékarz: Rzeczywiście! a brzęczenie to pochodzi z tego, że jakie dwadzieścia pszczół porusza skrzydłami przy otworze. Łatwo to dojrzysz tu w moim szklannym ulu, patrz tylko! Robota ich polega na biciu powietrza skrzydełkami jak wachlarzem: jak się jedne zmęczą, natychmiast zastępuje je taka sama liczba nowych robotnic; zmieniają się wciąż na tém ważném stanowisku: widzisz je teraz, a tam już inne przybywają na ich miejsce. Wachlarze w ciągłym ruchu, przewiew świeżego powietrza utrzymany, a ul przewietrzony.

Jakób: A to dalibóg prawda! Ale mnie to nie dziwi, bo już od dawna uważam, że te małe stworzonka mają wiele rozumu. Więcéj niż my, proszę pana, oj więcéj!

Lékarz: Kto wié, mój Jakóbie, może i masz słuszność. Czyż nigdy nie postaramy się pojąć przykłady, które nieskończona mądrość, nagromadziła w koło nas? Ten przewiew wiatru, który rozprasza trujące zarodki, jest pożyteczną siłą, nawet wtedy, gdy gnie drzewa, nawet wtedy, gdy je łamie; bo natura się przez to oczyszcza, odnawia! A pszczoły, te czynne nasze towarzyszki, czyż nie dają nam przykładu mądrego braterstwa zużytkowującego lepiéj od nas, tę wielką siłę świeżego powietrza. Róbmy jak one!

Jakób: Przyrzekam panu, że to wszystko opowiem w domu wieczorem podczas kolacyi. Moje dzieciaki nie głupie: ręczę, że będą odtąd otwierać okna, co rano same, nie czekając żeby im to matka przypomniała. Żegnam pana.

ROZDZIAŁ II.

Do czego służy dészcz?

Jakób: Jak to dobrze, proszę pana, żeśmy już podebrali miód. Teraz musielibyśmy czekać aż dészcz ustanie, a pada już od kilku dni.

Lékarz: Pewnie, mój drogi, w każdym jednak razie, dziękowałbym niebu za tę z…

...h wiadomości w miarę wzrostu eksportu czy... ...m udzielać będziemy w téj nadziei, że pro... ...sów korzystnych w Paryskiem towarzystwie ...t naszego znajdzie odbiorców, tym korzystniejsze ...ębiorstwo to dla rolnictwa naszego przedstawia ...ki, że tak krew jak odpadki — flaki, głowa i kości ... w miejscu na nawóz pomocniczy sposobem p. Gorgesa przerabiane się będą.

Jeżeli mięso naszego bydła nie będzie zbyt drogie, możemy go dla Paryża znaczną ilość produkować, a kompania będzie rok cały z wyjątkiem lipca i sierpnia wielkie ilości wysyłac.

Przegląd gospodarczy.

Skutki rychłego i późnego siewu oziminnego. Ważną rzeczą w gospodarstwie jest zasiana ozimina rychła, ponieważ wielką różnicę stanowi stopień rozwoju korzeni. Roślina opatrzona tylko korzeniem pierwotnym łatwiej wpływowi mrozu ulega, aniżeli roślina mająca już liczne korzenie boczne a nawet sieć. Ta okoliczność daje najlepszy dowód, dla czego w jesieni siew rychły jest potrzebny. Główną także jest rzeczą, ażeby rola mianowicie przy późniejszych siewach dostatecznie skupioną była, co uskutecznia się przez walec żelazny. Późne siewy jesienne, mianowicie w wysokich składach lub zagonach, wśród zimy; gdzie często się trafi, że śnieg pola nie pokrywa, wystawione są na mroźne wiatry, przytem rośliny mające słabe korzonki, najczęściej grzebienie składów wymarzają i rzadzieją. Złe skutki późnych siewów w wiośnie się okazują. Rośliny w suchym gruncie łatwiej wymarzają niżeli w wilgotnym. Gdy pod wpływem słońca ziemia odtaje, zmniejsza się także jej obojętność, kiedy w tenczas położenie rośliny wyciągniętej przez mróz się nie zmienia, w skutek czego korzenie z ziemi ogołacają albo się przerywają. Jeżeli korzenie głębiej się w ziemi znajdują w skutek rychłych zasiewów, to oziminie ujętej w takim razie mrozy nic szkodzić nie mogą.

(A) **Wielokrotnie** doświadczone domowe lekarstwo na wielkie rany, które zagoić się nie chcą, łatwe i przystępne każdemu.

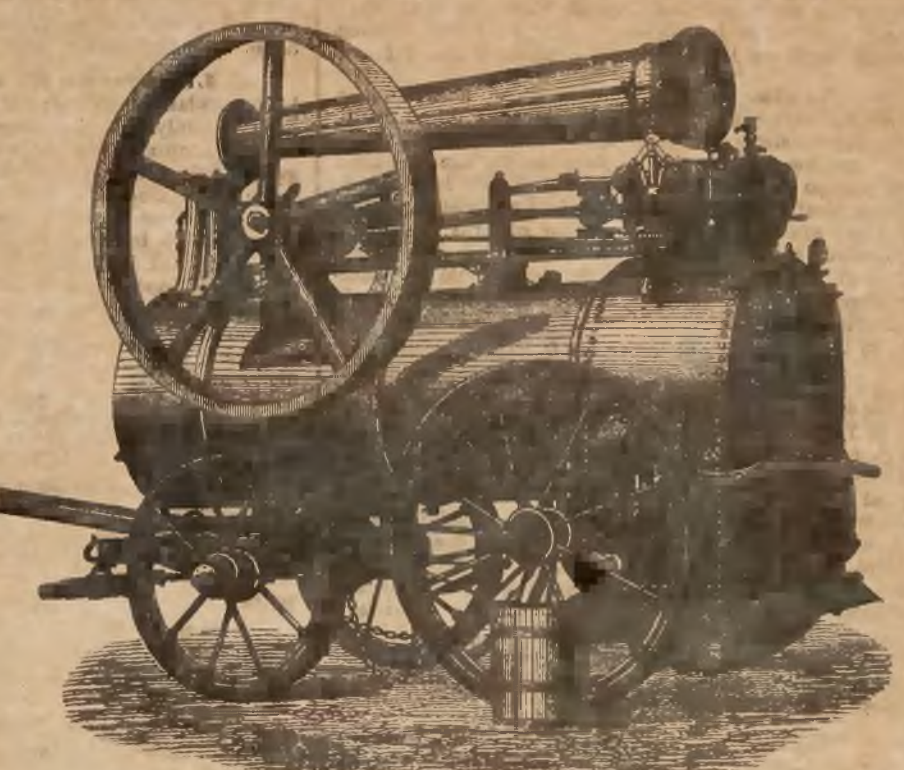
Wykopuje się korzeń ze zwyczajnéj pokrzywy wypłukawszy czysto w wodzie, siecze się w drobne kawałki, massę tę w naczyniu nalewa się serwatką w stósunku $^2/_3$ serwatki, nakrywa się drewnianem krążkiem i oblepia w koło ciastem, ażeby para nie wychodziła. Po godzinie gotowania odcedza się serwatkę i w takowéj letniéj, moczy się ranę przez 20 minut trzy razy dziennie.

Tym sposobem wyleczone zostały rany, na które lekarze niewiedzieli środka. Dobrze jest po wymoczeniu rany nasmarować płatek cieńkiego lnianego płótna i powyższą mięszaninę przykładać.

Rozmaitości.

(A) **Drożdże prasowane** długo bardzo świeżo się utrzymują, jeżeli się je złoży do naczynia szklannego w chłodzie, i codziennie świeżą wode się nalewa i zawiąże pęcherzem. Tym sposobem kupiwszy funt cały drożdży, można nawet w lecie przez miesiąc je mieć do użytku a nierównie drożej wypada kupować po parę łutów w sklepach, gdzie najczęściej są zwietrzałe.

Lokomobila.



Lokomobila czyli przewoźna machina parowa, zbudowana jest wedle systemu lokomotyw i składa się: z kotła do wytwarzania pary, z właściwéj machiny, wreszcie z przyrządu przewozowego.

Sam kocieł składa się naprzód z kotliny ogniskowéj, która dostatecznéj jest wielkości,ażeby nietylko węglem kamiennym, ale także innem mniéj zwięzłym paliwem, jako to węglem brunatnym, drzewem, torfem palić było można. Ta kotlina czyli właściwie palenisko, mieści się znowu w skrzyni ogniskowéj, zewsząd ją otaczającéj i ściśle połączonéj z zewnętrznym kotłem cylindrowym, który przechodzi w drugim końcu w dymnisko, nieco większéj od samegoż kotła średnicy. Na dymnisku osadzony jest blaszany komin cylindrowy. Palenisko połączone jest z dymniskiem za pomocą szczelnie osadzonych rur płomiennych. Różne te części kotła tak ścisłą stanowią całość, że nawet przy częstym transporcie lokomobili nie należy się obawiać złuzowania ich wzajemnéj szczelności.

W żelaznéj płycie, dzielącéj dymnisko od kotła, a w któréj końce rur płomiennych są osadzone, znajduje się u góry otwór, którym robotnik we wnętrze kotła wleść może, dla wygodniejszego wyczyszczania onegoż. Ku wyczyszczeniu skrzyni ogniskowéj znajdują się u spodu ścian cztery małe otwory, ażeby i tutaj módz nagromadzoną nieczystość z łatwością usunąć. Nadto, ażeby módz od czasu do czasu wodę z kotła dla czyszczenia odpuszczać, lub w miarę potrzeby całkiem z niego wypuścić, znajduje się kurek odpowiedni.

Napełnienie kotła wodą odbywa się z łatwością, przez umieszczoną na wierzchu skrzyni ogniskowéj nadstawkę, którą można za pomocą śruby spiżowéj zamykać.

Przy maszynach gospodarczych młockarniach, sieczkarniach i innych, bywa często wiele przypadków, potrzeba jest ostrzegać i pouczać ludzi pracujących przy takowych, jak niemniéj obijać pudłami tryby i niebezpieczne miejsca. Ileż to mamy ludzi nieszczęśliwych bez rąk, bez palcy, którym maszyny poucinały lub o śmierć przyprawiły. Zdarza się, że często i wódka jest powodem do zaniedbania ostrożności.

---

powietrza: gdyż lato stawało się zanadto suche. Brak nam było dészczu!

Jakób: Oj prawda, potrzeba nam wody, ale też jak zacznie lać, to temu końca nié ma. Gdzie się to podziewają te potoki wody, które na nas spadają od ośmiu dni?

Lékarz: To bardzo proste: dészcz, który pada z nieba, tworzy małe strumyki, strumyki te tworzą rzeki, a w końcu wielkie morza. Każda rzeka z deszczu bierze swój początek.

Jakób: A ziemia taka wielka!

Lékarz: Bóg, który jest najwyższą mądrością, przewidział wszystko. Często ulewą, która nam się wydaje niepotrzebną, zsyła Pan Bóg ku zasileniu rzek dalekich okolic.

Jakób: Ja też nic nie mam przeciwko temu, żeby się wszystko na świecie dobrze działo, ale mimo tego pojąć nié mogę dla czego musimy w jednych miesiącach piec się, a dlaczego w innych miesiącach ma nas woda zalewać.

Lékarz: Nieskończona dobroć ma we wszystkiém cel, a ludzie będą lepsi i rozumniejsi, gdy ten cel poznają, gdyż będą mogli korzystać z darów bożych. Wielka obfitość wody, która spada z góry co rok, obmywa nasze ziemskie mieszkanie tak, jak wiatr oczyszcza go z trujących wyziewów.

Jakób: A tak, ale jakby znów deszcz zaczął zanadto obmywać nasze pola, toby i ziemię ze sobą unosił.

Lékarz: I tak bywa niekiedy! We wszystkich darach, które nam niebo zsyła jest nadmiar który zdaje się nam klęską. Silny wiatr przechodzi w burzę, silny prąd wody podmula zboża.

Jakób: Widać z tego co pan mówi, że się nié można obejść tak bez jednego, jak bez drugiego.

Lékarz: Czysta woda i czyste powietrze ...dobrodziejstwem, my zaś powinniśmy wiedzieć ... nich korzystać. Chciałbym ci dać pojęcie, jaka ogromna ilość wody płynie w rzekach. Jest wielka rzeka w Ameryce, która wyléwa do morza, w ciągu dwudziestu czterech godzin, tyle wody ileby jéj było w studni majcéj 800 metrów kwadratowych *) obwodu i tyleż głębokości.

Gdyby woda, która u nas spada z nieba w ciągu jednego roku pozostała na ziemi, zamiast biedz do morza, toby pokryła ziemię na 85 centymetrów **). Przez takie to obrachunki ocenilismy ilość wody, która potrzebną jest do odświeżenia i że tak powiem wykąpania ziemi.

Jakób: Słyszałem jednak, proszę pana, że mimo tak wielkiéj ilości wody, nié ma jéj jeszcze pod dostatkiem w miastach.

Lékarz: I właśnie dla tego braku wody, miasta są nieczyste i niezdrowe. Straszliwe zarazy, które dzięki Bogu znikły już prawie znaszych krajów, powstawały jedynie w skutek nieczystości. A ileż to innych chorób ma źródło li tylko w naszéj nieświadomości!

Jakób: To pan sądzi, że teraz mniéj mamy tych strasznych klęsk i że zaraza nie nawiédza nas tak często, jak w dawnych czasach?

Lékarz: Bez wątpienia. Nié masz wyobrażenia, mój Jakóbie, jaka to była wtedy nieczystość po miastach. Jeszcze nie tak dawno miasta przepełnione były nieczystością, dészcz spłukiwał to po części, ale wszystkiemu poradzić nié mógł. Mieszkańcy wyrzucali na ciasne podwórza i wąskie uliczki, śmiecie i różne pozostałości z jadła. ***)

Z tego tworzyły się kupy nieczystości, o które nikt nie dbał, a które gniły sobie swobodnie w bliskości domów. Pomyśl tylko jaka to nie miła woń powstawała z tych cuchnących śmietnisk!

*) przeszło 130 łokci polskich.

**) Przeszło 35 cali polskich.

***) Ze wstydem należy przyznać, że się to u nas często jeszcze daje widzieć, szczególniéj po małych miasteczkach. (przyp. Hom.)

Jakób: Jakto! Czyż ci ludzie nie wiedzieli, że będą z tego chorować?

Lékarz: Tak mało o tém wiedzieli, że kiedy w roku 1652 za panowania Jana Kazimiérza, króla polskiego wybuchła straszna zaraza w Krakowie i jednocześnie prawie w Warszawie, mieszkańcy nie pomyśleli nawet o oczyszczeniu miasta, a nieświadomość własnego bezpieczeństwa dochodziła do tego, że pozostawiono ciała zmarłych na ulicach, gdzie gniły lub pożérane były przez psów. Strach był tak wielki, że wyrzucano na ulicę nieszczęśliwych dotkniętych zarazą, gdzie musieli umiérać z braku pomocy i z głodu, gdyż się nikt nie odważył nieść im pożywienia. Biedni rzemieślnicy, sługi, wdowy i siéroty znajdowali się w najokropniejszym niedostatku pozbawieni zarobku i jałmużny, gdyż wszyscy bogaci pouciekali przed zarazą. Okropny ten stan polepszył się dopiéro wtedy, gdy żona Jana Kazimiérza, królowa Marya Ludwika wysłała tam księży misyonarzy (Łazamptów św. Win. a Paulo.) Od chwili ich przybycia, zaraza zaczęła się zmniejszać, zabrali się bowiem do dzieła z całą gorliwością i poświęceniem, już to grzebiąc umarłych, już to niosąc pomoc zarażonym nie tylko na ciele lecz i na duszy. Ci zacni kapłani przeznaczyli kilka domów, oddalonych jeden od drugiego, na szpitale dla chorych, dotkniętych zarazą; w innych zaś umieścili zdrowych, lecz w nędzy pozostających współbraci, którym tam rozdawano jałmużnę, przysyłaną przez królowę. *)

Jakób: Ale przecież teraz i to nie dawno nawet mieliśmy cholerę, a to przecież także zaraza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Dodatek Kom.)

— **Sposób żywienia pszczół.** Wziąwszy 2 funty miodu, funt syropu, pół szklaneczki wina i pół uncyi soli gotuje się to wszystko 10 minut i potem dobrze wystudzi. Syrop ten daje się później pszczołom, a przez to zabezpiecza się takowe od rozwolnienia.

— **Cukier z owoców.** Pewien p. Z., od dłuższego czasu pracujący w jednéj z warszawskich cukrowni, wynalazł nowy sposób wyrabiania cukru z owoców. Cukier ten tylko barwą ma się różnić nieco od zwyczajnego, co do smaku nie ustępuje wyrabianemu z buraków, nad którym zaś ma tę wyższość, bardzo ważną w gospodarstwie domowém, że jest daleko tańszy, funt jego bowiem kosztuje zaledwie 13 kopiejek, t. j. około 3 sgr. 4 f.

— **Masło.** Chcąc długo utrzymać masło dobre, bierze się dwie części kuchennej soli, jedną część cukru, jedną część saletry, mieszają się razem i z tej mieszaniny bierze się dwa łuty na każdy funt masła, ugniata się z niem mocno i zachowuje do użycia. Tak solone masło nabiera tłustej, szpikowatéj własności i piękniejszego koloru, nigdy nie smakuje zbyt słono ani się kruszy, a długo przechować się daje. Po trzech lub czterech dopiero tygodniach bierze się do użycia, a to aby się sole dostatecznie rozpuściły i z masłem się zmieszały. Chcąc masło złe naprawić, trzeba je rozpuścić nad wolnym ogniem, i włożyć do niego skórkę chleba mocno uprażoną.

— **Sér.** Ażeby suchy sér można łatwo krajać, trzeba sér świeży zwyczajnym sposobem zrobiony położyć na półce, i przykryć go płótnem gęstem, żeby powietrze do niego nie dochodziło, okien nie otwierać i izby nie opalać. Séry takie trzeba codzień przewracać na drugą stronę, aż pokryją się pleśnią i cuchnąć zaczną, co po dwóch albo trzech tygodniach nastąpi; wtenczas zdjąć płótno na tydzień lub dni dziesięć, by pleśń trochę oczerstwiała, i wymyć séry w serwatce tak gorącej, że w niej rękę ledwo utrzymać można. Poczem porozkładać séry na półkach, wpuszczając już potrochu wolnego i świeżego powietrza, nieokrywając ich płótnem i koniecznie dwa razy dziennie przewracać. Gdy dobrze obeschną, chować je w życie suchem. Przed użyciem obmyć sér w dwóch albo trzech wodach gorących i dać mu nieco obeschnąć.

— **Mięso.** Mięso świeże dopóty dobre, aż nie wydaje cuchnącej woni, a to ma się rozumieć o każdem mięsiwie domowem z bydła, trzody i drobiu, gdy przeciwnie dziczyznę wolą lubownicy skruszałą i trochę już cuchnącą. Wszystkie bez wyjątku mięsiwa można peklować czyli marynować z solą, saletrą i korzeniami, albo wędzić, najlepiej jałowcem tak przysutym popiołem, żeby jałowiec ogniem się nie palił, tylko ciągły a wolny dym wydawał. Jeżeli mięso peklowane czy też wędzone, zanadto zeschnie lub woń nieprzyjemną wydaje, trzeba je obwiązawszy w płótno w popiół albo w ziemię wilgotną do 24 godzin zagrzebać, na kilka cali głęboko. Doskonale przechowują się wędliny rozwieszone w nieopalanym piecu, założywszy otwór jego i starannie zalepiwszy wszystkie szpary, żeby powietrze nie miało przystępu.

— **Nowy rodzaj cementu.** Wedle rosyjskiego pisma „Nowoje Wremia“ p. W. Andrzejewski technolog wynalazł oddzielnego rodzaju cement na pokrycie ścian budowli drewnianych w celu uchronienia takowych od wilgoci i zapewnienia mieszkańcom ciepła. Ściany pokryte tym cementem wyglądają jak pomalowane, a koszt cementu jest mniejszy, jak innego rodzaju malowania ścian.

— **Wywóz owocu z południowego Tyrolu** przedstawia zalety, świadczące o nadzwyczajnej zamożności tej krainy winnic i sadów. I tak według ogłoszonego właśnie sprawozdania wywieziono w roku zeszłym kolejami żelaznemi z samego Bozen: czereśni 1420 centnarów cłowych wartości 14,200 zł., śliwek, moreli itp. 43000 c. wartości 64,500 zł.; winogron 10,800 c. wartości 162,000 zł; jabłek i gruszek 42,972 c. wartości 644,580 zł.; kasztanów 21,390 c. wartości 213,900 złr. — w ogólności wywóz z Bozen wynosił 80,882 centnarów owoców reprezentujących sumę 1,091,180 zł. Pozostałe jeszcze z r. z. zapasy oceniono na 3000 centnarów wartości 15,000 złotych.

Rejencye wydały rozporządzenie o tępieniu tak zwanego starca (sencio vernalis), który w wielu okolicach naszej prowincyi zanieczyszcza pola i przynosi rólnikom uszczerbek w dochodach. Podług rozporządzenia tego każdy rolnik obowiązany jest zielsko to jeszcze przed jego kwitnięciem wykopywać i niszczyć i to dwa razy do roku od 15 do 20 maja i od 5 do 10 czerwca. Ten, na którego polach znalezionoby po czerwcu zielsko to, karanym będzie od 1 do 30 grzywien, lub też stósownem więzieniem. Roślina ta nazywa się w języku nówszym senecio vulgaris.

— **Opłata** ostatniej raty Towarzystwa kredytowego czyli nowéj landszafty poznańskiej wypadła dobrze, a mianowicie też znacznie lepiéj niż rok i pół roku temu. Zaległości jest w ogóle tylko od 80 majątków w ryczałtowej sumie 300,000 marek. Ogólna suma wszystkich procentów landszaftowych raty półrocznéj wynosi w ogóle około 6,000,000 marek.

— **Lekarstwo na odziębliznę.** Na odziębliznę, zwłaszcza gdy się już rany po członkach odziębionych porobiły, nie masz lekarstwa lepszego jak tak nazwane pończoszki gęsie. Jest to skórka zdjęta z nóg gęsich, która gdy uschnie, chwarszczy jak papier. Trzeba ją przeto w ciepłą wodę, a zrobi się miękka, jak płótno. Obwijać nią co rano i wieczór rany, póki się nie zagoją. Naturalnie że te skórki za każdą razą świeże brać trzeba. Jest to środek doświadczony, a nadzwyczajnie łatwy. Dla tego też gospodynie przy zabijaniu gęsi, owych skórek odrzucać nie powinny, ale mają je staraunie chować, aby ich mogły użyć w razie potrzeby. — Co zaś jest zadziwiającém, że odzięblizna tym sporobem zagojona już się nigdy nie odnawia.

— **Sól potrzebna dla krów, owiec i tuczników.** Doświadczony gospodarz tak w tym względzie pisze: Było to po Wielkiéjnocy, kiedym się chciał przekonać, czy sól skuteczna jest co do ilości mleka; a więc przestałem ją mym krowom dawać. Już na drugi dzień miałem mniéj mleka o 8 kwart, a na trzeci dzień nawet 12 mniéj. Natychmiast znowu kazałem krowom sól dawać, i to zaraz na drugi dzień mi mleka znacznie przybyło.

Lecz ile trzeba soli dawać? Krowom dosyć jest 4 łóty codzieunie; dla owiec to łót na 8 sztuk wystarcza. Tyle dawać zimą, a latem to i połowa dosyć. Więcéj nie dawać, bo rozwolnienie sprawia.

Kiedy trzeba sol dawać? Wtenczas, kiedy pasza jest niepożywna, albo kiedy siano jest zepsute, albo kiedy chodzą na mokre i kwaśne pastwiska, a na koniec kiedy przy wilgotném i zimném powietrzu są na pastwisku.

Jak sól trzeba dawać? Albo się nią posypuje pasza, albo w wodzie się rozpuszcza do zwilżenia paszy.

U tuczników to już pewna jest reguła, że ile funtów soli spasiesz, tyle funtów ci słoniny przybędzie. — I to jest rzecz bardzo naturalna. Tucznikom daje się pasza sytą, a zatém ciężką do strawienia. Przez sól przychodzimy w pomoc trawieniu, i dla tego wtenczas przybywa więcéj mięsa i tłuszczu. — Podobnie i u krów; bo krowa tylko wtenczas może dać dużo mleka, jeżeli wiele pije. Sól zaś sprawia pragnienie, po soli przeto krowa dużo pije, a téinczasém dużo daje mleka. — U owiec sól też przyczynia się do lepszego utrzymania mięsa, a czém owca lepiéj jest utrzymana, tém więcéj wydaje wełny, a ztąd dowód oczywisty, że sól przyczynia się także do wydawania więcéj wełny.

Ztąd to wynika, że każdy dobry gospodarz powinien dawać sól bydłu, owcom i tucznikom. I dają też. Lecz to dziwna, że chłopi wcale jej swemu inwentarzowi nie dają. Bo sól nie tylko że się przyczynia do lepszego utrzymania inwentarza, ale jest i lekarstwem na różne choroby, osobliwie na zapalenie i zgniliznę.

Jaką sól trzeba dawać? Koniom i owcom dają zwykle sól kamienną do lizania, krowom i tucznikom sól miałką czerwoną.

Pociągi odchodzą:

Z Bytomia do Wrocławia. Dworzec I.

Pociąg osobowy klasa 1—4 5 godz. 23 min. rano.
" " 1—4 10 " 2 " przed poł.
" " 1—4 4 " 24 " po połud.

Z Bytomia do Krakowa:

Pociąg osobowy
(Oświęcim) klasa 1—4 5 godz. 13 min. rano.
Pociąg osobowy
(Mysłowice) " 1—4 9 " 01
Pociąg osobowy
(Oświęcim) " 1—4 4 " 22

Towarowych pociągów z Bytomia do Krakowa nie 5, do Wrocławia 25 pociągów wychodzi.

Rechte Oder Ufer.

Z Bytomia do Wrocławia (Oleśnicy)

Dworzec II.
Pobiąg osobowy klasa 1—4 5 godz. 13 min. rano.
" " 1—4 9 " 50 " przed poł.
" " 1—4 6 " 25 " po połud.

Z Bytomia do Krakowa

Pociąg osobowy klasa 1—4 11 godz. przed połud.
" " 1—4 4 " po połud.
" " 1—4 11 " w nocy.

Towarowe pociągi 2 do Krakowa, 4 do Oleśnicy odchodzą.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe w Bytomiu

z dnia 31 stycznia 1877.

	ℳ	₰
Pszenicy za 100 kilo. płacono najwyżej	20	20
Żyta " " " "	18	60
Jęczmienia " " " "	15	40
Owsa " " " "	15	—
Grochu " " " "	17	—
Słomy " " " "	6	—
Siana " " " "	7	—
Ziemniaków " " " "	5	—
Masła za funt	1	25

Ceny targowe we Wrocławiu

z dnia 31 stycznia 1877.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piekn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	50	18	10	17	60
" żółta	19	40	18	40	17	20
Żyto	18	—	16	70	16	—
Jęczmień	15	60	14	80	14	—
Owies	15	40	15	—	14	50
Groch	15	50	15	30	15	—
Rzep	35	25	30	25	25	30
Rzepik zimowy	32	—	29	—	23	—
Rzepik latowy	30	—	26	—	21	—
Lnica	26	50	24	—	19	—
Olej rzepiowy	—	—	—	—	—	—
Siemie	26	—	23	—	20	—

Telegram giełdowy „Postępu Rolniczego.“

Berlin, 31 stycznia.

Pszenica per 2000 funt na kwiecień	221	ℳ	—	₰
Żyto "	160	"	—	"

Gdańsk, 28 grudnia.

Pszenica per 2000 funt.	219	ℳ	—	₰
Żyto "	154	"	—	"

Kapitały.

Kol. Górnoszląska	132	—	80	—
Pozn. bank prowinc.	97	"	—	"
Pozn. list. ren.	94	"	90	"
Pozn. 4% listy zast.	94	"	75	"
Galicyany	86	"	25	"
Austr. los. 1860	100	"	40	"
Włochy	73	"	60	"
Amerykany	99	"	80	"
Turki	13	"	50	"
Rumuń. 7½%	13	"	90	"
Rosyj. bknot.	254	"	90	"
Aus. akc. kred.	246	"	50	"
Szląsk. stow. bank.	88	"	—	"

Nakładca i redaktor Stanisław Przyniczyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.) — Druk „Gazety Górnoszląskiej“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)